Nr. 356. **We Lwowie Niedziela dnia 24. Grudnia 1893.** **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 *zł.* — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 *zł.* 50 ct. — miesięcznie 1 *zł.* 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 *zł.* — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 *zł.* — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji, rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Prywatne korespondencje i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Koalicja.

Lwów 23. grudnia.

Prezydent ministrów książę Alfred Windischgraetz wyjechał do swoich posiadłości w Czechach, by tam w gronie rodzinnem spędzić święta Bożego Narodzenia. Nie wątpimy, że życzenia, jakie mu z bliska i zdala składają przyjaciele, spełnią się w zupełności, że święta spędzi wesoło. Ma po temu wszelkie powody. Krótkie wspomnienia niedalekiej przeszłości będą niezawodnie bardzo dlań przyjemne. Dzieło, które rozpoczyna i na którego czele stanął, zapowiada się dobrze. Tak przynajmniej wnosić można z krótkiego przebiegu ostatniej sesji, koalicja przeszła w niej ogniową próbę i przeszła ją zwycięsko. Trzeba wprawdzie być wielkim optymistą, by właśnie z tych prób daleko idące wyciągać wnioski na przyszłość, ale ostatecznie w miodowych miesiącach usposobienie bywa zazwyczaj różowe i nie można się dziwić, że wszyscy interesowani widzą tę przyszłość w barwach najpromienniejszych.

W ostatniej sesji dwie tylko ważne sprawy były na porządku dziennym. Rozporządzenia wyjątkowe dla Pragi i okolicy i prowizorjum budżetowe. Ściśle biorąc, ani jedna, ani druga nie nadaje się do próby dla ocenienia wartości i trwałości powstałej koalicji. Rozporządzenia wyjątkowe dla Czech były niejako spuścizną po gabinecie poprzednim, a gabinet obecny nie chciał nawet przyjąć za nie odpowiedzialności. Dla czego wobec takiego stanu rzeczy nowy rząd tak gwałtownie się domagał rozporządzeń tych zatwierdzenia, tego nigdy dobrze zrozumieć nie mogliśmy. Stanąwszy jednak raz na stanowisku, że owe rozporządzenia konieczne, koalicja, która stworzyła rząd, musiała także zatwierdzić rozporządzenia wyjątkowe. Z odrzuceniem rozporządzeń byłyby upadły zarówno rząd, jak koalicja. Za daleko to idące konsekwencje i pojmujemy, że ci, którzy w koalicji uczestniczą, nie mogli i nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za czyn, któryby tak doniosłe mógł mieć następstwa...

Niewłaściwym również kamieniem probierczym dla koalicji było prowizorjum budżetowe. Komu się uchwala budżet? Nad kwestją tą nieraz debatowano i rozprawiano. Dla rządu, będącego u steru, czy dla państwa? Nie mamy bynajmniej zamiaru zapuszczać się teraz w dyskusję na ten temat. Faktem jest, że państwo bez budżetu istnieć nie może, dlatego zdarzało się już nieraz, że za uchwaleniem budżetu głosowała także opozycja; z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że — z reguły — tylko temu pozwalamy czynić wydatki, do kogo mamy zaufanie; z czego wynika, że uchwalenie budżetu można w pewnej mierze uważać za pośrednie wotum ufności. Książę Alfred Windischgrätz stanął po części na tem stanowisku i domagał się od większości izby poselskiej uchwalenia prowizorjum budżetowego w imię zaufania, jakiem go darzyć ma — koalicja. Przypuszczamy, że trójprzymierze parlamentarne, będące podstawą tej koalicji, także stanęło na tem stanowisku i w tej myśli uchwaliło prowizorjum budżetowe.

Nie mniej jednak zdaje nam się, że nowy minister finansów dr. Plener, który w pierwszej swojej mowie programowej chciał być niejako rzecznikiem myśli koalicyjnej, był bardzo słabym. Abstrahujemy naturalnie od efektu oratorskiego. Dr. Plener należy do dobrych mowców, ale w części politycznej swojej mowy, poruszał się na terenie widocznie zbyt jeszcze chwiejnym i niepewnym. Zadaniem jego było skonstruować myśl koalicji, wyszukać jej punkty styczne i to mu się nieszczególnie udało. Wynalazł on, że koalicja zgodną jest przedewszystkiem w polityce zewnętrznej monarchji austrjacko-węgierskiej. Pomijając okoliczność, że hrabia Kalnoky nigdy się rady państwa nie zapytywał, jakiej ona pragnie polityki, zaznaczyć wypada, że i poprzedni rząd żadnych nigdy z powodu polityki zewnętrznej nie miał trudności. Ten wzląd jest zatem za mały. Dalszym punktem stycznym ma być zgoda w usunięciu z porządku dziennego drażliwych kwestyj politycznych i narodowościowych. Przyzna chyba każdy, że tego rodzaju zgoda nie może być dostateczną podstawą dla wspólnej akcji politycznej i parlamentarnej. Dla niej nie wystarcza czegoś nie chcieć, ale trzeba trzeba także czegoś pozytywnego chcieć! Tego zaś, czego koalicja chce, dr. Plener jeszcze nie powiedział. Jak bowiem wyglądać będzie jej zgoda w sprawie reformy wyborczej, to się dopiero pokaże. Na razie mamy więc tylko koalicję w negacji — jej program pozytywny osłania jeszcze tajemnica przyszłości. Pragniemy szczerze, by ona zdziałała istotnie coś pożytecznego. Wyrzekniemy się wówczas naszej niewiary, damy się nawrócić i staniemy się szczerymi wyznawcami koalicji...

Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

W dniu 21. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka kraj. ks. Eustachego Sanguszki posiedzenie kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

Obecni byli członkowie komisji: Bolesław Baranowski, Jan Franke, Michał Michalski, Teofil Merunowicz, Edmund Mochnacki, Arnulf Nawratil, Jan Rotter, Tadeusz Romanowicz, August Sołtyński, dr. Józef Wereszczyński, Julian Zacharjewicz i dr. Alfred Zgórski.

Z porządku dziennego: Członek Wydziału krajowego T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcji administracyjnej za czas od 24. lipca do 21. grudnia, które po udzieleniu wyjaśnień, co do nadanych stypendjów przemysłowych, przyjęto do wiadomości.

Dr. A. Zgórski referował następnie w imieniu sekcji administracyjnej sprawę pożyczek z funduszu przemysłowego. Dwom prywatnym przedsiębiorstwom udzielono pożyczki w kwocie 2500 zł. i 6000 zł., Tow. tkackiemu „Prządka“ bezzwrotny zasiłek 1000 zł. na dawanie pomocy tkaczom celem przerabiania i uzupełniania warstatów tkackich w tym kierunku, iżby tkaniny mogły mieć wymaganą przez świat handlowy szerokość.

Z kolei członek Wydziału krajowego T. Romanowicz przedłożył sprawozdanie roczne z czynności komisji krajowej dla spraw przemysłowych za czas od 1. września 1892 do końca listopada 1893 wygotowane dla Wydziału kraj. i dla Sejmu.

Sprawozdanie uchwalono i postanowiono wydrukować.

Dyrektor J. Rotter nawiązując do sprawozdania i odwołując się na wnoszone już do władz podania dyrekcji kursów robót ręcznych w szkole wydziałowej im. św. Scholastyki w Krakowie podnosi sprawę komisyj egzaminacyjnych na nauczycielki robót ręcznych i potrzebę takiego ich uregulowania, ażeby wydawano patenty obejmujące cały zakres robót ręcznych kobiecych, a nie w tym tylko skromnym rozmiarze, jaki dla szkół ludowych komisjom egzaminacyjnym przy seminarjach żeńskich przepisano.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której zabierali głos pp. Zacharjewicz, Franke, Baranowski, Merunowicz, uchwalono przekazać sprawę sekcji administracyjnej, ażeby ją szczegółowo opracowała i na posiedzenie komisji pełnej wniosła.

Radca szkolny J. Franke przedłożył następnie szczegółowy regulamin, według którego urządzoną ma być wystawa szkół zawodowych w pawilonie Wydziału krajowego na powszechnej wystawie krajowej r. 1894. Regulamin mieści następujące zasadnicze postanowienia: a) Wystawa ma dać poznać całą działalność szkoły; b) objęte zwykle programem szkoły odpowiadające — wyroby, rysunki i prace piśmienne uczniów, nie zaś nadzwyczajne — ponad program wykonane — przedmioty; c) dopuszczone są prace nauczycieli, wchodzące w program nauki, i sporządzone przez szkołę środki naukowe; d) mają być przedłożone statuty drukowane, plany nauki, podziały godzin i wszystkie przez szkołę wydane sprawozdania, tabelaryczna statystyka uczniów i — jeśli można — widoki, fotografje i plany budynków własnych, w których się szkoły mieszczą; e) szkoła zebrać ma i przedstawić także okazy przemysłu domowego, o który się opiera.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której zabierali głos pp. Merunowicz, Rotter, Romanowicz i Wereszczyński, uchwalono przedłożony regulamin, dopuszczając na wystawę okazy wyrobów szkolnych z lat 1892/3 i 1893/4 na wystawę wysłane.

W dalszym ciągu przedstawił p. Franke, imieniem sekcji administracyjnej, wniosek, ażeby komisja, z funduszów do rozporządzenia jej oddanych, przyczyniła się kwotą 2.000 zł. do wystawy małych motorów i maszyn pomocniczych, którą dyrekcja powszechnej wystawy krajowej r. 1894, przy pomocy muzeum technologicznego we Wiedniu, o ile możności w jaknajszerszym zakresie urządzić zamierza. Wystawa ta obejmie małe motory parowe, gazowe, benzynowe, kaloryczne, elektryczne i maszyny pomocnicze dla stolarzy, ślusarzy, blacharzy, szewców, rymarzy, introligatorów, kartoniarzy itd. w ten sposób, iż wszystkie te maszyny będą w ruchu dostępne dla krajowych rękodzielników, ażeby na nich próby pod okiem specjalnych werkmistrzów odbywali, w połączeniu z teoretycznemi objaśnieniami o konstrukcji maszyn i zakresie ich zastosowania.

Wniosek sekcji uchwalono.

Prof. J. Zacharjewicz wniósł następnie imieniem sekcji administracyjnej przedstawienie wniosku do Sejmu, ażeby płacę kierownika krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi podniesiono do wysokości 1500 zł. Uchwalono w myśl wniosku.

Z kolei na wnioski sekcji administracyjnej, referowane przez sekretarza komisji Starkla, uchwalono:

a) Przedstawić Sejmowi udzielenie zasiłku 2000 zł. w czterech ratach rocznych po 500 zł., gminie Rychwałd na częściowe umorzenie długu, zaciągniętego przez tę gminę na wystawienie budynku dla szkoły tkackiej.

b) Przeznaczyć po 20 zł. miesięcznie na zasiłki dla ubogich uczniów nowo utworzonej kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie i stypendjum dla jednego z uczniów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

W końcu na wniosek, przedłożony przez A. Nawratila w imieniu sekcji administracyjnej uchwalono:

Założyć wzorowy warstat szewski w Starym Sączu, na podstawie zobowiązań lokalnych, oddać kierownictwo p. Stanisławowi Rosołowi, a instruktorem fachowym zamianować obecnego instruktora w Uhnowie p. Adama Gottmana.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Polskie marzenia i rzeczywistość.

(Z powodu ostatnich wypadków w Austrji i setnej rocznicy rozbioru Polski).

III.

„Polacy rozczarowali się po takiem oświadczeniu Napoleona — pisze dalej *Wil. Wiestnik* — i porzuciwszy go, pragnęli się zbliżyć do Rosji. Rosjanie i Polacy w guberniach zachodnich żyli w najlepszej zgodzie. „Nie było wieczorku, pikniku, przyjacielskiego balu, bez wzajemnego współudziału“ — pisze w swoich pamiętnikach znany weteran z 1812 roku jenerał J. P. Liprandi (dziad Wołyńca).

Jeszcze w 1819 r. w Wilnie żyli Polacy z Rosjanami w jak najlepszej harmonji. A jakżeż dziwnego oddania się Rosji dowiedli Polacy w 1812 r.! „W tym roku niezależnie od jenerałów do podporuczników, urodzonych w guberniach zachodnich, którzy służyli w szeregach naszej armji — czytamy u Liprandi'ego — mieliśmy całą ułańską dywizję i w części kilka pułków huzarskich, złożonych z nawerbowanych towarzyszów z Litwy, Wołynia, Podola i innych gubernij zachodnich. Wielu z nich, przy nagłem wtargnięciu Francuzów porzuciło swoje rodziny — a jak oni się bili ci katolicy z zachodnich gubernij! I z kim? Z Napoleonem i Poniatowskim! Nie było ani zbiegów, ani zdrajców, przeciwnie pułki te zasłużyły sobie na trąby św. Jerzego i inne odznaki.“ Mimo zajęcia przez Francuzów Moskwy, kraj zachodni wbrew oczekiwaniu Napoleona i Europy, nie powstawał. Prawda „kilka zapalonych głów przyjęło od Francuzów godności i posady, po wygnaniu jednakże Francuzów, Polacy przyjęli Rosjan po bratersku. To trwało do 1815 r., gdy księstwo warszawskie przyłączono do Rosji i wyniesiono na stopień Królestwa Polskiego z liberalną konstytucją, z prawem bicia swej monety, z swoją oddzielną armją i w rezultacie z przygotowującem się przyłączeniem do niego Litwy, Wołynia i Podola z osobnym korpusem litewskim itd.“

Wystarczyło to wszystko, aby pomięszać rozum, i Polacy stracili głowę. Zamiast w dalszym ciągu pozostawać na dobrej stopie ze swoją niedawną dobrodziejką, Rosją, zaczęli się na serjo przygotowywać do powstania, sądząc, iż siłą zmuszą ją do oddania pod polskie jarzmo zachodnioruskiego ludu.

Od tego czasu nienawiść do Rosji weszła w kość i krew każdego Polaka, doprowadziła ich dwukrotnie do bezrozumnego powstania, wtrąciła ich w nową biedę, odwróciła od nich lud polski, a teraz doprowadza ich do otwartej zdrady Słowiańszczyzny.

Trzeba oddać sprawiedliwość rządom, austrjackiemu i niemieckiemu, że znają doskonale słabą stronę Polaków i grając na niej, wychodzą szczęśliwie nieraz z bardzo ciężkich kłopotów. Czyż Polacy nie widzą, że są oszukiwani, że są używani tylko jako narzędzie i że czeka ich takie samo rozczarowanie, jakiego doznali już tyle razy w ciągu bieżącego stulecia? Przecież wszystko ma swoje granice. Czyż nie ma granic dla obłędu i zaślepienia polskich polityków i marzycieli, czyż nie pora już, aby rzeczywistość wzięła górę nad marzeniami?“

Tak pisze p. Liprandi, a nam, Polakom, nie pozostaje wobec tej rady „przyjacielskiej“ nic innego, jak uchylić pokornie głowę przed caratem, posypać głowę popiołem skruchy i pokutować za winy niepopełnione. Wyrzeknijmy się wszelkiej nadziei lepszej przyszłości, przywalmy Polskę kamieniem pogardy, bo carat tego sobie życzy, a w zamian za to otrzymamy, prócz kilku łaskawych uderzeń knuta, miano prawosławnych obywateli Rosji, bo przecież i wiarę naszą musimy złożyć na ołtarzu bałwochwalczym prawosławia. Zapomnijmy o tych uczuciach, których szereg rozpoczęła rzeź humańska, o tych szubienicach i kopalniach sybirskich w bieżącym wieku, bo temi środkami chciała tylko „dobroczynna“ Rosja nauczyć nas rozumu i dowieść, że nam nic nie zrobiła złego i jest naszą najszczerszą przyjaciółką!

Takiemi kłamstwami karmić publiczność, potrafi tylko jedna prasa rosyjska, która w środkach nie przebiera, byle tylko Polaków w oczach całego świata zohydzić, a siebie oczyścić ze wszystkich zbrodni i okrucieństw.

Proces eksministrów.

Wśród powszechnego zainteresowania rozpoczęła się w Belgradzie w d. 21. bm. przed trybunałem stanu rozprawa ostateczna w procesie przeciw ministerstwu Avakumovicza. Przed trybunałem, jako oskarżeni stanęli: były prezydent rady ministrów Jovan Avakumovicz i byli ministrowie jenerał Antoni Boghicevicz (wojny), Stojan Ribaracz (spraw wewnętrznych), Zivoin Velikowicz (sprawiedliwości), Kosta Alkowicz (publicznych budowli), Dymitr Stojanowicz (skarbu), Jovan Georgowicz (oświaty), oraz Svetozar Gwoździcz i Belizar Kundowicz, którzy po kolei piastowali tekę ministerswa handlu. Trybunał stanu składa się z 16 członków wybranych losem, a mianowicie z ośmiu członków rady stanu: Pery Velimirowicza, Jovana Gjaji, Ilii Duszmanicza, Stefana Popowicza, dr. Gerszicza, Pery Georgewicza, Włodzimierza Jovanowicza, Svetomira Nikołajewicza i 8 członków najwyższego trybunału sprawiedliwości: Wazy Manojlowicza, Jefrina Andonowicza, Pawła Jankovicza, Kosty Staviczevicza, Svetozora Janicza, Jerzego Simicza, Dimitra Milovanowicza i dr. Ugriszicza.

Jakkolwiek skład trybunału, do którego wchodzą członkowie najwyższych władz, daje do pewnego stopnia gwarancję bezstronności, niemożna pominąć zupełnie barwy politycznej poszczególnych członków, skoro proces sam rozpoczęty przez radykalną skupczynę, nosi wybitne cechy procesu politycznego. Z członków trybunału należy 9 do stronnictwa radykalnego, 4 do stronnictwa liberalnego, a 3 do stronnictwa postępowego.

Niemniej jak 24 obrońców występuje w procesie. Znajdują się między nimi najwybitniejsi adwokaci serbscy. Milan Murkowicz, wycho-

---

4)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOS.

(Ciąg dalszy.)

Nastało długie milczenie, podczas którego tysiące myśli mi się plątało po głowie, tem niejaśniejszych, iż tego Janka, który mi był najbliższym krewnym po jego matce, wcale prawie nie znałem. Ja mieszkałem przeważnie zagranicą, nie wolno mi było bowiem powracać do prowincyj, w których mieszkała moja stryjeczna siostra ze swym synem. Teraz miałem go poznać.

— Mówiłeś — zagadnąłem Emeryka — że znasz dobrze Janka?

— Doskonale, bo sąsiaduję z nim na wsi.

— Czyż być może?... Ja go prawie nie znam, a kocham, jak się kocha krewnych, gdy się ich ma dwoje na świecie. Ostatni raz go widziałem, gdy miał lat dwanaście i gdy mi go matka przywiozła do Paryża. Dziś...

— Liczy lat dwadzieścia i pięć.

Nie mogłem się połapać. Ten czas tak ulatał. Emeryk dalej mówił:

— Poznasz więc najsympatyczniejszego i najprzystojniejszego młodzieńca w twym kuzynie... Jest to chłopiec, pełen wrodzonych zdolności, niesłychanie utalentowany, hojnie przez naturę uposażony, kochany przez każdego, co go pozna... Ma jednak w moich oczach dwie wady...

— Wady?...

— No! nie wiem, jak je określisz — odparł Emeryk i dalej ciągnął — młodzieniec ten jest tak kochliwym, że co rok prawie miewa z tego powodu wielkie zmartwienia twoja stryjeczna siostra...

— A dalej? drugie? — podchwyciłem zaciekowiany.

— Drugie... Jest to artysta!

— Jakto?... w czem?...

— W życiu! Ten drugi odcień jego indywidualizmu, bodaj czy nie jest niebezpieczniejszym od pierwszego.

— Określaj bliżej!

— Janek jest entuzjastą, słabego charakteru, łatwo się daje powodować, byle umiejętnie ktoś umiał zagrać na jego słabostkach, a słabostkami temi są właśnie wszystkie rysy charakteru, cechujące artystów. Czuły, wrażliwy, zapalający się tak do pięknego pejzażu, jak do pięknej kobiety, ten człowiek zdaje się żyć tylko wyobraźnią, a jest w prostej konsekwencji rzeczy, kapryśnym idealistą.

Emeryk urwał, a ja milczałem. Opis Janka, jaki mi robił, przypominał mi żywo matkę, kobietę, która dzięki swemu idealizmowi, była najnieszczęśliwszą całe życie, a miała wszystkie do szczęścia warunki.

Milczałem, ulegając narzucającym się wspomnieniom przeszłości, a hrabia także widocznie nad Jankiem mózgiem pracował, bo po chwili jeszcze dodał.

— Niedawno temu Janek chciał się koniecznie ożenić z córką gajowego w jego dobrach, która była prześliczną, to prawda, ale...

— Przestraszasz mnie!

— Wszystko mu wybaczysz, gdy go poznasz — podchwycił przyjaciel mój i Janka — jest to porywający młodzieniec, tylko zbłądził, rodząc się miljonowym szlachcicem polskim, a nie artystą.

— Mówiono mi niedawno — podchwyciłem — że majątek jego, który ojciec zostawił zaszargany, jest dużym?...

Hrabia się zaśmiał

— To wielka fortuna! Nie przesadzę, obliczając twojego siostrzeńca dziś na pół trzecia miljona rubli, a w Polsce to piękny magnacki majątek.

Więcej nie mówiliśmy dnia tego o Janku.

IV.

W kilka dni później Rozdrwiewscy znajdowali się już we Florencji.

Moja kuzynka Idalka była bardzo osłabioną i wyglądała tak, jak gdyby się miała wkrótce spokojnie i bez cierpień przenieść do wieczności.

Padała ofiarą dziedzicznej choroby w jej rodzinie, na którą przedwcześnie całe jej rodzeństwo zakończyło życie, choroby piersiowej. Nie cierpiała na tym przeczuwanym epilogu, tylko bolała nadmiernie, że pozostawi ukochanego jedynaka bez swej troskliwej opieki.

Janka kochała nad życie i dla niego pragnęła być jeszcze zdrową i silną. Była to kobieta jeszcze przystojna i dziwnie urocza ze swą bezmierną miłością i pobłażliwością dla ludzi.

Ucieszyła się prawdziwie, zastając mnie w Florencji.

— Jakże dobrze — mówiła — jakże szczęśliwie, że cię tu zastaję. O! już teraz cię nie wypuszczę, aż umrę.

— Cóż za myśli! — odparłem.

— Bo widzisz... ja zawsze o tem tylko myślałam, byś pokochał Janka, by go twojej powierzyć opiece. Ja tylko wtedy umierałabym spokojnie. Ty go poznasz łatwo, bo to nasza natura, moja, mych braci, mego dziada... On potrzebuje serca, dużo serca...

Janek nie zawiódł moich wygórowanych oczekiwań, po opisie Emeryka. Był to młodzieniec, obudzający odrazu uczucie sympatji, to najdroższe uczucie. Po wymianie z nim słów kilku, pokochałem go, bo trudnoby nie pokochać tego chłopca, którego czarne oczy pałały ogniem do życia i dziecięcą prawie niewinnością.

Był to już mężczyzna, ale dziwnie świeży w swych uczuciach i poglądach, czarujący swą młodocianą wiarą w życie, ze swem czystem zaufaniem do ludzi, które strumieniem płynęło z jego szlachetnej duszy.

Jego piękność fizyczna powiększała wrażenie, jakie robił. Tkwiło w niej coś męskiego, a dziewiczego i wysoce artystycznego. Przypominał swemi rysami te duże słynne głowy pędzla Rafaela Mengsa, przedstawiające młodzieńców i znajdujące się w galerji Drezdeńskiej.

Nie przedstawiał on jeszcze mężczyzny skończonego, ale jakąś mieszaninę męskich przymiotów i cech charakteru. Polska brawura i tęgość łączyły się w jego poglądach z rafinadą artyzmu i cywilizacji naszego stulecia.

Zrobił na mnie wrażenie bardzo korzystne, które gdy zakomunikowałem nazajutrz po ich przybyciu jego matce, ta się zasępiła wyrazem nieokreślonego smutku.

— Nieuwierzysz — zaczęła — jak się o niego boję i co bym dała, by Janek był mniej sympatycznym a więcej codziennym. Czy myślisz, że się on podoba kobietom?

— Jakżeby się mógł nie podobać?

Wyraz przestrachu ogarnął rysy Idalki.

— Kobieta, co się mu spodoba, wszystko z nim zrobi. Pamiętasz, jak się źle pożenili moi bracia...

— Wiem...

— I on temu samemu ulegnie losowi. Ta myśl mi chwili spokoju nie daje. Ale dobrze, że o tem zaczęliśmy mówić, bardzo dobrze...

— A co?

— Posłuchaj!

Kobiety twarz okrasiły gorączkowe rumieńce. Zbliżyła się do mnie i z ożywieniem ciągnęła.

— Tu w Florencji bawi osoba, której się okropnie dla Janka boję.

— Któż taki? — podchwyciłem zaciekawiony.

— Mówię ci, straszna kobieta — ciągnęła dalej matka — jedna z tych, które dla Janka są najniebezpieczniejsze, bo działają na wyobraźnię.

— Pani Mazarani! — wykrzyknąłem.

— Więc ją znasz! — zawołała bledniejąc Idalka i tracąc oddech w piersi — więc ją znasz? więc jest tutaj? — dodała stłumionym głosem — więc ją Janek pozna, więc...

Urwała.

Przypatrywałem się jej ze zdumieniem.

— Tłumaczże się! — zawołałem.

Kuzynka ochłonęła.

— To straszna kobieta! — szepnęła.

— Znasz ją?

— Nie.

— Więc?

— Słyszałam o niej dużo. To osoba, co sieje nieszczęściami, jak Ukrainka pszenicą... Nie znam jej i znać nie będę, ale ma to być kobieta oszałamiająca... kokietka... chcąca się wydać za... takiego właśnie Janka...

— Skądże te obawy? te przypuszczenia? Idalko?

— Posłuchaj! — podchwyciła niewiasta, wpadając w formalną gorączkę — ta kobieta, to Messalina!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

waniec wiedeńskiego Teresianum, objął odparcie zarzutów, odnoszących się do przedłużenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Uchomir Mirkowicz, szwagier Garaszanina, broni byłego ministra wojny Boghiczewicza. Avakumowicz, który sam jest znakomitym adwokatem, znanym ze swoich pism prawniczych, bronić będzie Jej Milanowicz, profesor prawa karnego w belgradzkim uniwersytecie. Ribaracz powierzył obronę adwokatom Jeździczowi i Gerewaczowi, a byłego ministra oświaty Georgiewicza, broni Tadicz, były burmistrz Belgradu.

Na salę rozpraw zamieniono wielkim kosztem pierwsze piętro hotelu, stojącego w pobliżu rady stanu i skupczyny. Przed gmachem stoją silne straże policji i żandarmerji. Prawdopodobnie obawiają się demonstracyj.

O g. 10. rano 21. bm. ukazał się tedy na sali prezydent trybunału Pera Velimirowicz, poczem natychmiast zabrał głos Avakumowicz i zażądał, aby odczytano wszystkie akta, odnoszące się do utworzenia trybunału stanu i zarzuty wniesione przez oskarżonych. Żądanie to poparli Ribarac i Velikovic, jak również obrońca oskarżonych Markovic. Trybunał żądaniu temu jednakże odmówił, gdyż oskarżeni otrzymali już odpowiedź, dla czego zarzuty ich uchylono. Następnie wszyscy oskarżeni żądali, aby z trybunału wykluczono Milovanovica i Dusmanica, poczem przewodniczący oświadczył, iż w tej kwestji musi nastąpić narada trybunału.

O godzinie pierwszej z południa zamknięto posiedzenie, następne zapowiedziano na sobotę o dziesiątej rano.

Z pierwszego posiedzenia już widać, że oskarżeni występują stanowczo i zamierzają procesowi nadać rozległe ramy. Przed rozpoczęciem procesu spodziewano się ogólnie, iż nastąpi królewska amnestja *a priori*, aby nie wznawiać partji liberalnej. Stało się jednak inaczej, z czego nadzwyczaj są zadowoleni liberalni, dopatrując się w oskarżonych ministrach zwycięzców męczenników sprawy narodowej.

W sprawie zabaw młodzieży szkolnej.

Ministerstwo wyznań i oświaty wydało w sprawie zabaw młodzieży szkolnej następujące rozporządzenie:

Zachęta, zawarta w rozporządzeniu z dnia 15. września 1890 roku (Dz. rozp. min. l. 58), dążąca do wprowadzenia zabaw młodzieży w szkołach średnich, doznała żywego poparcia ze strony władz szkolnych i grona nauczycielskich, skutkiem czego postęp na tem polu okazuje się już znacznym. Wypowiedziane w powyżej wymienionem rozporządzeniu oczekiwanie, że gminy i przyjaciele młodzieży popierać będą usiłowania administracji szkolnej, zmierzające do fizycznego wykształcenia młodzieży, było uzasadnione, a administracja szkolna może z zadowoleniem spoglądać na owoce, uzyskane dotychczas przez te czynniki.

Skuteczne i chętne współdziałanie tych czynników, może przedewszystkiem zapewnić uzyskanie stosownie urządzonych boisk do zabaw, administracji zaś szkolnej przypada zadanie obmyślenia innych warunków, odnoszących się do regularnego odbywania zabaw młodzieży.

W celu pokrycia wydatków, połączonych z prawidłowem odbywaniem zabaw szkolnych, o ile tych wydatków nie pokryją gminy, miejscowości szkolnych lub miejscowe stowarzyszenia, upoważniono się dyrekcje państwowych szkół średnich, na początku roku szkolnego razem z dodatkami na zbiory naukowe, pobierać od każdego ucznia datek co najwyżej 50 ct. Uboższych zaś uczniów należy na wszelki sposób uwalniać od tego datku.

Funduszem zebranych kwot zawiaduje dyrektor, który jest obowiązany przy końcu każdego roku w osobnem sprawozdaniu przedkładać rachunek radzie szkolnej krajowej.

Zakładom o mniejszej frekwencji, w których powyżej podane datki nie pokryją wydatków na zabawy młodzieży, będzie można przyznawać, na podstawie uzasadnionych wniosków, odpowiednie zapomogi z funduszów państwowych.

Układając rozkład godzin dla przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych, powinni dyrektorowie o tyle zwracać uwagę na zabawy młodzieży, aby przynajmniej jedno, albo według okoliczności dla każdego oddziału zabawy jedno popołudnie w tygodniu wolne było od nauki szkolnej. Na tę porę roku, w której odbywają się zabawy młodzieży, powinny grona nauczycielskie tak rozdzielić tygodniowe lekcje każdego przedmiotu, aby na dzień następujący po dniu zabaw, nie były wyznaczone żadne prace szkolne, a preparacje ograniczyć się do najmniejszych rozmiarów. Zarządzenia te odnoszą się także do szkół średnich, nie pozostających pod bezpośrednim zarządem państwowym, o ile w nich odbywają się zabawy młodzieży.

Rada szkolna krajowa zawiadomiła dyrekcje szkół średnich o treści niniejszego rozporządzenia, wskazując im, że datki owe przeznaczone są na pierwsze zakupno przyrządów do zabaw, na dalsze ich uzupełnianie i sprawianie, na pokrycie drobnych wydatków i na stosowne remuneracje dla nauczycieli, kierujących zabawami lub dozorujących ich.

Co się tyczy tych remuneracyj, przedkładać będą dyrekcje radzie szkolnej krajowej co do nich wnioski wraz z rachunkami z datków na zabawy młodzieży, a kwoty stosowne wypłacać będą za kwitami i wstawiać je w rachunki.

O ile władzom, korporacjom i osobom, które w ciągu ostatnich dwóch lat okazały szczere chęci około wykształcenia fizycznego młodzieży szkolnej, nie wyrażono jeszcze podziękowania, upoważniło ministerstwo radę szkolną krajową uczynić to w imieniu p. ministra, który równocześnie zarządził, aby na przyszłość w sprawozdaniach inspekcyjnych i rocznych podawano do jego wiadomości przykłady uznania godnego działania na tem polu.

KRONIKA.

Z opłatkiem. Rzewne święto przyjęcia Syna Bożego skupi znowu serca i dusze, usunie na chwilę z piersi świata te zmory walk zaciekłych, trosk codziennych, obaw i cierpień. Bo ów Syn Boży, to prawda, to sprawiedliwość, to wiara, miłość i nadzieja, dla których oczy nasze [illegible] bliska rozbicia w dzisiejszym zamęcie pojęć i stosunków...

Ale promień gwiazdy betleemskiej, przedzierający się przez mroki, czyż nie otuchą przejąć nas powinien? Czyż wówczas, gdy tajemniczo zapadła po raz pierwszy na widnokręgu, nie wiła się ludzkość również w męczarniach niewyzwolonych? Ale oto przyszedł Bóg miłości i sprawiedliwości, a kiedy okiem spojrzał, truchlała moc ziemska, w ucieczce szukał ratunku czarny duch zdeg...

Nam, Polakom, nie wolno poddawać się zwątpieniu. Naszym ideałem tylko wiara, miłość i nadzieja dać może żywotność. Niechże te trzy ewangeliczne siostrzyce zasiądą z nami do stołów wigilijnych i niechaj łamią z nami opłatek ku wróżbie lepszej przyszłości!

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 24. grudnia.
Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, krotochwila w 3 aktach Wł. Anczyca. Wieczór o godz. 7.: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla i „Dom wariatów“, komedja w 3 aktach K. Laufsa.
Poniedziałek 25. grudnia.
Teatr hr. Skarbka: popołudniu: „Biedna dziewczyna“, krotochwila w 6 obrazach Krenna i Lindaua. Wieczorem: „Flirt“, komedja w aktach M. Bałuckiego.

Kalendarz. Niedziela (24.): Adama i Ewy. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Egzamina na inspektorów policji miejskiej. W dniach 20. i 21. bm. odbyły się w gmachu sejmowym egzamina na inspektorów policji w miastach, stosownie do postanowień §§. 28. i 51. ustawy z dnia 13. marca 1889 dz. u. kr. nr. 24. i rozporządzeń Wydziału krajowego, wydanych w porozumieniu z namiestnictwem w d. 29. maja 1891 i z dnia 28. lutego rb.

Egzamina odbyły się wobec komisji przepisanej, w której skład wchodzili: Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, jako przewodniczący; radca Wydziału krajowego Józef Michalczewski; komisarz powiatowy, przydzielony do namiestnictwa, Bogumił Szeligowski i koncepista Wydziału krajowego Wacław Kwiatkowski.

Do egzaminu zgłosiło się sześciu kandydatów.

Złożyli egzamin z postępem bardzo dobrym: Antoni Żytkiewicz, inspektor policji miejskiej w Wieliczce; Robert Zamerski, inspektor policji miejskiej w Skawinie i Władysław Angrelski, inspektor policji miejskiej w Czortkowie.

Z postępem dobrym złożyli egzamin: Antoni Trzaska, prow. inspektor policji miejskiej w Sokalu; Włodzimierz Włodarczyk, wagmistrz przy urzędzie cechowniczym miar i wag w Tarnowie.

Jednego kandydata reprobowano na pół roku.

Zasiłki dla Unitów chełmskich. Wydział krajowy zaasygnował, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad wdowami i sierotami po ks. Unitach chełmskich, jednorazowe zapomogi z funduszu, przez Sejm na powyższy cel przeznaczonego, w następujący sposób: Księdzu Jerzemu Kuncewiczowi 70 zł., p. Dominice Witoszyńskiej [illegible] pp. Helenie i Aleksandrze Kuncewiczowej [illegible] pp. Teofili Pociejowej i Julji Malcz[illegible] zł., pp. Zofji Zatkalikowej i Annie Sebowiczowej po 50 zł., pp. Annie Szulakiewiczowej i Teofili Terlikiewiczowej po 40 zł., pp. Emilji Wojnowskiej, Anastazji Malczyńskiej i Antoninie Szulakiewiczowej po 30 zł., pp. Józefie Malczyńskiej, Katarzynie i Zofji Malczyńskim, Annie Krypiakiewiczowej i Teodozji Lipińskiej po 25 zł., oraz p. Joannie Gruszkiewiczowej 20 zł.

Dar. Z powodu nadania obywatelstwa lwowskiego pp. Janowi Krochowi i Janowi Gryglaszewskiemu, złożyli ci panowie po 50 zł. na fundusz wdów i sierót po mieszczanach lwowskich (na ręce p. Michała Michalskiego), a po 20 zł. na utrzymanie najbiedniejszych uczni szkoły św. Anny (na ręce p. A. Getritza).

Z okazji nadania obywatelstwa p. Mokrzyckiemu Stanisławowi złożyli obecni na śniadaniu u p. M. na ręce p. Michalskiego 27 zł. na fundację Kościuszki.

Piękny ten przykład godzien naśladowania!

Wspólny opłatek. Prezes Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej we Lwowie zaprasza wszystkich członków honorowych, wspierających i rzeczywistych na wspólny opłatek, który się odbędzie w niedzielę dnia 24. bm. o godz. 4. popołudniu, w lokalu straży (rynek, l. 17).

Bal techników odbędzie się dnia 6. lutego 1894 roku w salach kasyna miejskiego pod protektoratem pani namiestnikowej hr. Badeniowej i księcia marszałka krajowego Eustachego Sanguszki. Prezydjum komitetu balowego stanowią: prezes towarzystwa politechnicznego profesor Roman br. Gostkowski, dyrektor kolei p. Alfred Deyma, rektor politechniki dr. Placyk Dziwiński, inżynier cywilny p. Bolesław Długoszowski i architekt profesor Zachariewicz. Na skarbnika komitetu zaproszony został kurator towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki profesor Bogdan Maryniak.

Komitet obywatelski w Krakowie, zawiązany celem uczczenia setnej rocznicy przysięgi, przez Tadeusza Kościuszkę na Rynku krakowskim w d. 24 marca 1794 złożonej, ogłasza obecnie obszerny program obchodu, który dla braku miejsca dopiero w jednym z przyszłych numerów podamy. Dziś zaznaczamy jedynie, że z powodu świąt wielkanocnych, przypadających w r. 1894 w d. 23., 24. i 25. marca, uroczystość zapowiedziana odłożona została na dzień 30. i 31. marca i 1. kwietnia r. 1894.

Egzamina z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie pp. Józef Pierożyński, Bernard Brylski i Władysław Primus.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli dalsze datki: Dr. Witołd Lewicki przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 1 rubel rosyjski. Redakcja *Kurjera Lwowskiego* ze składek 102 zł. 74 ct., a mianowicie: korporacja introligatorów 50 zł., robotnicy fabryki Wczelaków 15 zł., H. L. i Staff 10 zł. 30 ct., urzędnicy cłowi ze Szczakowej 5 zł. 50 ct., Dragowski 5 zł., dr. Lateiner 5 zł., kółko koleżeńskie 2 zł. 4 ct., J. B. 2 zł., M. Juźwiak ze Stryja 2 zł., Heszeles z Gródka 2 zł., trzy siostry M. C. H. Walichiewiczówny 1 zł. 50 ct., A. Langiewiczowa 1 zł., Maksym Lubowicz 1 zł., Gądek z Dąbrowy 4 ct., razem jak wyżej zł. 102·74.

Ksiądz Jan Ruciński, proboszcz w Budzanowie (składka od parafjan) 12 zł. 70 ct., Adolf Podłowski na listę składkową Nr. 19 — 11 zł., a mianowicie: Franciszek Wojnowski, Wilhelm Bukowski, Stanisław Staszkiewicz, Jan Rzechonek, Franciszek Gross, Wilhelm Kisielewski, Antoni Pieniądz, Antoni Żółkiewicz, Feliks Krakowiecki, Wojciech Skrzyszewski, Józef Lisiewicz i K. R. po 50 ct., Jan Żurakowski, Adolf Stanisław Podłowski i N. N. po 1 zł., Adolf Podłowski 2 zł., gmina ewangielicka we Lwowie 23 zł. 50 ct., a mianowicie: Edward Gebhardt senior 5 zł., K. i J. Schulz 2 zł., dr. Karol i Jan Stromenger, Oskar Kreyser, Arnold i Karol Werner, Edward Hess, Viebig, W. Wallach, Paweł Starzyk, Artur Schellenberg, A. Wertsch, J. Wychera, Teodor Völker, Mieding i Stark po 1 zł., J. Gorgon 50 ct.

Razem zebrano dotąd 18.040 zł. 68 ct. i 1 rubel rosyjski.

Podburzające odezwy przeciw socjalnym demokratom lwowskim wydali socjaliści niezawiśli. Zarzucają oni socjalnym demokratom, że działają na niekorzyść robotników, idąc ręka w rękę z burżoazją. Odezwy te rozlepiono onegdaj w nocy na rogach ulic, a policja wczesnym rankiem poździerała te plakaty z murów.

Kolej zębata we Lwowie. *Lwowianin*, organ Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie, w najnowszym numerze podnosi myśl urządzenia kolei zębatej na Wysoki Zamek. Z artykułu tego wyjmujemy następujący ustęp:

„Od paru lat zajmuje nas myśl upiększenia góry zamkowej i ożywienia jej za pomocą kolei zębatej. Z inżynierem p. Szczepaniakiem przeglądnęliśmy stoki góry, gdzieby najłacniej poprowadzić trasę.

Inżynier Szczepaniak, jako mistrz w trasowaniu i budowie kolei górskich, byłby do tego czasu plany wypracował i wezwał dziennikami ludzi zamożnych do założenia spółki celem wybudowania kolei zębatej na Wysoki Zamek, gdyby go nie spotkał zaszczyt powołania do Wiednia do generalnej inspekcji kolei austrjackich.

Pomimo tej przeszkody nie tracimy nadziei, że znajdą się tu inni technicy, którzy z zapałem podejmą tę sprawę. Wierni 4. punktowi naszego programu, podnosimy potrzebę budowy kolei zębatej, bo ona sprawi Lwowianom wiele przyjemności, przyczyni się do upiększenia i podniesienia naszego grodu, da utrzymanie kilkudziesięciu ludziom, a kapitalistom piękny procent przyniesie.

W naszych czasach, w których kapitał tak mały procent przynosi, takie przedsiębiorstwo powinno być dla ludzi bogatych pożądane. Dlatego mamy nadzieję, że znajdzie się spółka miejscowych kapitalistów, która skorzysta z chwili i weźmie się niezwłocznie do tego przedsiębiorstwa. Niechże lwowscy bogacze już raz zechcą zrozumieć swój własny interes i zabiorą się do dzieła, które rentować się będzie niezawodnie. Niech nie czekają, aż im korzystny interes sprzątną cudzoziemcy z przed nosa — co się już nieraz zdarzyło, jak np. oświetlenie, tramwaj itp.

Bierzmy przykład z ruchliwej przemyślności Czechów. W Pradze utworzyli stowarzyszenie, czyli „spolek“, które wybudowało kolej zębatą na wyżynę Petrzin (Laurenziberg), a dla większego przywabienia publiczności postawiło wieżę żelazną na wzór paryskiej Eiffla, która jest wysoka 60 metrów. Za kilka centów jedzie się na górę koleją zębatą, którą tam nazywają linową, bo dla bezpieczeństwa wagony przytwierdzone do liny drucianej. Na górze, znowu za opłatą, każdy chętnie idzie, albo winduje się na wieżę, aby podziwiać widok na Pragę i dolinę Wełtawy.“

Z naszej strony możemy tylko jaknajgoręcej poprzeć myśl, podniesioną przez *Lwowianina*, i wyrazić życzenie, ażeby ta myśl w niedługim czasie znalazła urzeczywistnienie.

Sztandar cechowy. Wydział stowarzyszenia przem. introligatorów, tokarzów, pozłotników, szczotkarzów itp., pod przewodnictwem swego przełożonego, p. Michała Spożarskiego, uchwalił jednogłośnie na swem odbytem dnia 14. bm. posiedzeniu, sprawić nowy sztandar korporacyjny w części ze składek członków, w części z funduszów korporacyjnych.

Wybór do rady państwa. Podczas gdy Brzeżany postawiły kandydaturę p. dr. Augusta Balasitsa, komitet tarnopolski postawił kandydaturę p. Krynickiego. Jak donosi nam koresdondent nasz P. — komisarz rządowy wzbronił wejścia na salę dziennikarzom. Piękna historja!

Mimo tego spodziewamy się jednak, że w tym wypadku komitet tarnopolski nie jest wyrazem przekonania obywateli. Jesteśmy przekonani, że wyborcy tarnopolscy z szeregów inteligencji miastowej pójdą za kandydaturą profesora Balasitsa.

Obchody narodowe. Z Frysztaka donoszą nam: W dniu 29. listopada b. r. za staraniem przyszłych druhów „Sokołów“ (gdyż jeszcze statuta nasze nie zatwierdzono), odbyło się w miasteczku naszem żałobne nabożeństwo za poległych w wiekopomnej walce z Moskwą w roku 1831 za wolność wiarę.

Mszę świętą odprawił ksiądz Prusak, proboszcz miejscowy, przytem odśpiewał wigilje z księdzem wikarym i dał światło kościelne, a wszystko to uczynił bezpłatnie, czem dał dowód bezinteresowności prawdziwego polskiego kapłana, a za którą to bezinteresowność składamy mu serdeczne „Bóg zapłać“.

Katafalk, acz skromnie, lecz gustownie udekorowany, ustawiony był pośród drzew, przedstawiając mogiłę, w której u podnóża widniał napis, niejako w kamieniu wykuty:

„Ojczyzno! nie płacz Twych dzieci, co giną,
Niechaj się krew leje — niechaj i łzy płyną,
Niechaj się wstrząsną i świata krawędzie,
Bóg jest nad nami, więc i Polska będzie!“

nad katafalkiem zaś wznosił się Aniołek, trzymający szarfę z napisem: „*Dulce est pro patria mori!*“ (Wszystko to wykonane przez naszego druha Stapfa). Cały zaś katafalk, czyli mogiła zaścielona była wieńcami, z których wyszczególniały się wieńce z napisem: „Poległym bohaterom z roku 1831. Dziatwa polska frysztacka“. „Gmina miasta Frysztaka“. „Założyciele towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Cały zaś kościół napełniony był dziatwą, oraz patrjotyczną pobożną publicznością, reprezentującą wszystkie stany, oraz i stowarzyszenia frysztackie, jak niemniej kasyno z prezesem na czele, czytelnią ludową, ochotniczą straż pożarną. Z przykrością spostrzegliśmy tylko brak obywatelska.

Wreszcie nadmienić muszę, iż w urządzeniu tego nabożeństwa dziatwa frysztacka wielką zasługę położyła.

Polacy na Bukowinie. Czytamy w czern. *Gazecie Polskiej*: „Redakcja dzieła „Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild“, oparta na propozycji ze strony „miarodajnych osób“, rozesłała zaproszenia na Bukowinę, poruczając opracowanie specjalnych działów następującym osobom: dr. Sbiera i S. Marian — dla studjum o Rumunach; prof. cav. Onciul — o funduszu religijnym; prof. Romstorfer — o agrykulturze; prof. Kolbenhayer — o przemyśle domowym; dr. Kluczenko — o etnografji fizycznej; dr. Kaindl i A. Manastyrski — o Hucułach i Rusinach, a wreszcie paroch prawosławny z Łużan, Dan — o Węgrach, cyganach i... Armeńczykach“. Nazwiska same wystarczają, aby z góry odgadnąć, jak będą wyglądały niektóre z powyższych referatów. Dość powiedzieć, że o Ormianach ma pisać paroch Dan (tensam, co się pobił niedawno z nauczycielem w Łużanach) i to ma pisać, jako o specjalności na równi z cyganami! Zresztą i to zasługuje na uwagę, że dla kilkuset cyganów naznaczono umyślnego referenta, a o 30.000 Polaków — nie ma ani wzmianki! Znowu więc tendencją doradców redakcji było — Polaków wyeliminować. Tak wyszliśmy na opieszałości własnej. Atoli sprawa nie byłaby jeszcze przepadłą, gdyby postarano się o zwrócenie uwagi wiedeńskiej redakcji na dziwaczny i niekompletny podział referatów. Jest to już obowiązkiem bukowińskiego Koła polskiego.“

Zabójstwo. Dnia 19. bm., w Lackiej Woli, w powiecie mościskim, zdarzył się smutny wypadek. Strażnik skarbowy Włodzimierz Frey, będąc prawdopodobnie w stanie pijanym, obił koło karczmy jakiegoś żebraka. Za żebrakiem ujął się wójt Maciej Górniak, który wraz z dwoma radnymi zaprosili strażnika do kancelarji gminnej, ażeby go zapytać o powody bicia. Tutaj Frey wydobył rewolwer, a mówiąc: „Co wy tu macie mi do gadania“, strzelił i ugodził wójta w brzuch. Zawezwana żandarmerja rozbroiła Freya i uwięziła. Górniak, przewieziony do lekarza, zmarł na drugi dzień. Śledztwo karne w toku.

Formalna rewolucja wybuchła w miejscowości Marmorosz (powiatu Kubin), nieopodal Temeszwaru, skutkiem oporu miejscowej ludności przeciw nowomianowanemu sędziemu. Żandarmi byli zmuszeni dać ognia. Dwaj ekscedenci padli trupem, czterej są ciężko ranni.

Groźny pożar. W Łodzi spłonęła fabryka pończoch Maurycego Baumgartena. Straty wynoszą 40.000 rubli.

„Buta Polaków“. *Leipziger Tageblatt* przynosi jako dowód rzekomej buty Polaków wiadomość, że gdy podczas objadu, danego przez ks. arcybiskupa Stablewskiego na cześć ks. kardynała Koppa, wznosił ks. Arcybiskup toast na cześć swego gościa, wówczas powstali Polacy, chcąc przez to, jak pisze *Tageblatt*, zmusić obecnych Niemców do okazania czci arcybiskupowi, tudzież żywiołowi polskiemu. Niemcy jednak nie wstali i uniemożliwili przez to zamiar Polaków. Wypada wobec tego podnieść, że ks. biskupowi Koppowi, jako kardynałowi, przysługują te same honory, co książętom krwi. Polacy więc stosowali się tylko do przepisów, obowiązujących także na wszystkich dworach, wstając w chwili, w której kardynał także powstał.

Pamiętny dzień. Dnia 19. bm. upłynęło lat czterdzieści od chwili, gdy dzisiejszy papież Leon XIII. otrzymał od Piusa IX. kapelusz kardynalski. Na konsystorzu, z tego powodu zwołanym — przypominają — uzasadniał Pius IX. konieczność zerwania stosunków dyplomatycznych z Piemontem i zaprotestował przeciw uciskowi kleru katolickiego w księstwie Badeńskiem, wreszcie zaś potępił antikatolickie dążności Kortezów portugalskich.

Hr. Taaffe w Meranie. Były prezydent ministrów bawi od 1. bm. w Meranie, w towarzystwie córki, hr. Ludui i siostry hr. Amalji Taaffe. Pobyt w uroczej miejscowości znakomicie pokrzepił nadwerężone siły hrabiego. Prowadzi on życie nadzwyczaj regularne, Śniada około godziny 7, potem pracuje. Czas od 11 do 12 i od 1 do 2 poświęca przechadzce. O 12 jada drugie śniadanie w towarzystwie siostry i córki, o 6 zaś wieczorem — objad. Stosunki towarzyskie ograniczył hr. Taaffe na czas kuracji do *minimum*. Na koncertach i przedstawieniach w teatrze nie bywa.

Poszukiwanie spadkobierców. Warszawski sąd okręgowy zawiadamia o spadkach, wakujących po śmierci następujących osób: Aleksandra Kowalewskiego, Władysława Bruna, Joska Adelfanga, Jana Ignacego Feliksa Bispinga, Jakóba Wiśniewskiego, Agnieszki Wawra, Augusta Koniewicza, Anieli Pagowskiej, Stefana Spiessa, Moszka Finkielszteina, Rozalji Gordon, Anieli Andrusiewicz, Mikołaja Dmitrjewskiego, Jakóba Marguliesa, Wiktorji Mück, Jana Otlewskiego, Eljasza Pinkwassera, Franciszka Salwińskiego i Józefy Świeszewskiej. Termin uregulowania powyższych spadków upływa z dniem 30. maja przyszłego roku.

W piwnicach banku Anglji złożono onegdaj największy djament w świecie. Nazywa się „Excelsior;“ znalazł go ostatniego czerwca kapitan Edward Jorgenson, w kopalniach Jagersfontein, na Przylądku Dobrej Nadziei. Znawcy orzekli, iż „Excelsior“ jest kamieniem najczystszej wody, wartości przynajmniej jednego miljona funtów szterlingów. Mierzy 3 cale długości i tyleż szerokości, waży 971 karatów, czyli blisko 8 łutów; barwę ma białą z lekkim odcieniem błękitu, a świetność blasków dziś już, przed oszlifowaniem, ma być zdumiewająca. Przewieziono djament z zachowaniem największej ostrożności: z Jagersfontein do Cape Town towarzyszyła Jorgansonowi eskorta całego szwadronu ułanów; z Cape do Londynu przywiózł „Excelsiora“ wojenny statek „Antelope.“

Klejnot należy do właścicieli kopalni, pp.: Breitmeyer Bernheimer; rząd tutejszy ofiarował im na miejscu pół miljona funtów za ten skarb, oni jednakże propozycję odrzucili. Według najświeższych wiadomości nabywcą „Excelsiora“ ma zostać niebawem cesarz Wilhelm.

Ruch przedświąteczny jest w tym roku nadzwyczaj słaby, wszyscy kupcy skarżą się na ogromną stagnację w handlu. Tak złego roku — jak mówią — dawno już nie było. Najlepszy jeszcze interes robią handlarze ryb, cukiernicy i handle korzenne. Rozumie się samo przez się, że wódka i wino także dobrze odchodzi. Fabrykanci szopek usadowili się na rynku i koło katedry, zaś właściciele drzewek na placu Castrum. Tu i tam nie panuje stagnacja... Fabrykanci szopek przyszli nareszcie do przekonania, że Pan Jezus nie urodził się w pałacu i przeważną część szopek zrobili na wzór stajenki, krytej słomą.

Choinka dla żołnierzy. W koszarach Ferdynanda urządził tegoroczny kurs ekwitacji artylerzyckiej za inicjatywą swego komendanta, porucz. Swobody, własnym kosztem choinkę dla 45 żołnierzy przydzielonych do ekwitacji. W ogromnej krytej ujeżdżalni stało otoczone działami ślicznie ubrane i oświetlone drzewko, obok na stołach leżały upominki dla każdego z żołnierzy i podoficerów. O godzinie pół do 6. przybyli arcyksiążę Leopold Salvator i księżna Windischgraetz z córką, witani przy odgłosach hymnu cesarskiego przez porucznika Swobodę. Gdy zapalono światła, muzyka zagrała marsza i wprowadzono szeregami żołnierzy, do których w krótkich i jędrnych słowach przemówił porucznik Swoboda, podnosząc znaczenie tej uroczystości. Następnie rozdzielono dary w formie bielizny pieczywa i pieniędzy. Piękna ta uroczystość zakończyła się przy kilku beczułkach piwa — sutą kolacją, pozostawiając bardzo miłe wspomnienie w umysłach żołnierzy.

Bal dziennikarski. Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego, który, jak wiadomo zajął się bardzo gorliwie balem dziennikarskim, odbyło się wczoraj w sali posiedzeń magistratu, posiedzenie komitetu ściślejszego który podzielił się na rozmaite sekcje. Między innemi powzięto wczoraj uchwałę, iż specjalne zaproszenia nie będą wysyłane, każdy więc, kto będzie chciał zaproszenie otrzymać, musi się zgłosić do komitetu lub do skarbnika p. Wł. Gubrynowicza. Wybrane wczoraj sekcje rozpoczynają pracę po świętach, a że skład sił jest nader szczęśliwie dobrany, więc nie ulega wątpliwości, iż przygotowania balowe pójdą bardzo szybko.

W końcu uchwalił komitet ściślejszy uprosić wszystkich członków komitetu obszerniejszego, aby się zgłosili po bilety wstępu do p. Gubrynowicza, i zajęli się energicznie rozsprzedażą tychże. Charakterystycznym szczegółem jest, że — jak to już wczoraj okazało — mnóstwo biletów już rozebrano, z czego komitet spodziewa się, że najdalej w połowie stycznia r. p. nie będzie miał już żadnych biletów do rozsprzedania.

Na drożyznę ryb uskarżają się Warszawianie, którzy płacą za kilo ryby 40 kop. (około 50 ct.) i Krakowianie, płacący za kilo 80 ct. Cóż mamy mówić my, którzy ten główny artykuł wigilijny zmuszeni jesteśmy nabywać po cenie 1 zł. 20 ct. i wyżej za kilo?

Urząd budowniczy upraszamy o wydanie polecenia właścicielowi budującego się hotelu obok [illegible] oszczędności, usunięcia obrzydliwego prowizorycznego dziurawego chodnika, na którym przechodnie wykręcają sobie nogi. Wobec tego, iż fasada tego domu jest już zupełnie wykończona, nie będzie to rzeczą zbyt trudną.

Promocja. Nie p. Marjan Poziewicz — jak mylnie donieśliśmy onegdaj za dziennikami krakowskiemi — ale p. Marjan Boziewicz, koncypient oddziału hipotecznego w gal. banku hipotecznym we Lwowie, otrzymał przed kilku dniami stopień doktora praw na wszechnicy Jagiellońskiej.

W sprawie nowej sali rozpraw karnych. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków lwowskiej izby adwokackiej uchwalono odnieść się do kompetentnej władzy z żądaniem usunięcia wytkniętych w *Dzienniku Polskim* braków w nowej sali rozpraw sądu karnego, a w szczególności [illegible] przegrody, dzielącej obrońców od prokuratora. Zgromadzenie dopatrzyło w niestosownem, gdyż [illegible] umieszczeniu obrońców, postponowanie obrony. [illegible] i ze względów zdrowotnych miejsca te są nieodpowiednie, gdyż obrońcy narażeni są na przeciąg. Sprawę te traktowano jako nagłą, a uchwalono jednogłośnie!

Dla badania egipskiego zapalenia oczów wysłał minister oświaty, dr. Madeyski, prof. Fuchsa do Egiptu.

Składka. Dla głodnych dzieci nadesłała pani Ol[illegible] Kopecka 1 zł.

Fulguryt.

Zamach anarchistyczny we francuskiej izbie deputowanych, dokonany w tak krótkim czasie po zuchwałej zbrodni w teatrze Liceo w Barcelonie, gdzie zebrana publiczność była prawie zdziesiątkowaną, powinienby kwestję używania materjałów wybuchowych postawić do rozstrzygnięcia przed wszelkiemi innemi sprawami społecznemi.

Prawnicy projektują powiększenie odpowiedzialności. To mrzonka. Zrzec się zaś, jak radzą inni, używania materyj wybuchowych, jest dziś niepodobieństwem, oddają one bowiem usługi tak wielkie, że brak ich zwolniłby bardzo postęp cywilizacji. Bez ich pomocy niemożliwe byłyby rozliczne, zbliżające ludy i ułatwiające wymianę myśli oraz produkcji, stosunki ekonomiczne; bez nich niepodobnaby było budować portów, kanałów, tuneli, oczyszczać rzeki z porohów i dokonywać tysiąca robót innych. Posiadanie siły, zawartej w małej objętości, a tak potężnej, by mogła łamać oporne [illegible] szkody przyrody, jest znakomitym czynnikiem postępu. Z drugiej strony, fabrykacja środków, wyrządzających takie usługi, jest niebezpieczna, i manipulacja niemi wielce zdradliwa. Nadto wszystkie dotychczasowe środki wybuchowe, zwłaszcza dynamit, są na zachodzie Europy dostępne dla wszystkich; ten ostatni bowiem używany jest nietylko do celów wojennych, ale i w kopalniach, fabrykach, w rybołówstwie, przy karczowaniu lasu itp.; jedynie skutecznym środkiem byłoby postawienie przeszkody między zamysłem i wykonaniem go. Dynamit, którym przestępcy posługiwali się w swoich zamachach, był zawsze kradziony ze składów fabrycznych lub rządowych. Niebezpieczeństwo zmniejszyłoby się do minimum i prawie ustałoby może zupełnie, gdyby musieli sami fabrykować broń swoją, lub gdyby istniał materjał wybuchowy taki, którego składowe pierwiastki byłyby dla nich tajemnicą i którym z powodu trudności nie potrafiliby posługiwać się w danym razie.

Otóż taki właśnie środek, przewyższający przymiotami pod każdym względem wszystkie znane dotychczas materje wybuchowe, wynaleziony świeżo został przez genewskiego chemika Raoula Pieteta. Z powodu strasznego działania swego otrzymał nazwę „fulguritu“.

Sądząc z zapewnienia wynalazcy i sprawozdań komisji, wybranej do zbadania go przez rząd szwajcarski, fabrykacja jego nie naraża na żadne niebezpieczeństwo; przewozić go można, nie lęka się żadnych uderzeń, nie ulega zmianie chemicznej pod wpływem temperatury, nie psuje się i nie traci swej siły przez długie leżenie w magazynie; nadaje się do wszelkich celów przemysłu, zarówno jak i do celów wojennych; nie wydaje dymu i składa się z pierwiastków nie wchodzących do składu dynamitu i nitrogliceryny. Na dokonanych pod Genewą próbach okazało się, że fulgurit wybuchając, wywiera ciśnienie 18.000 atmosfer, czyli 18.000 kilogramów na jeden centymetr kwadratowy, ale ciśnienie to może być zmniejszane dowolnie, co dozwala zastosować go do dział i karabinów, przyczem otrzymuje się szybkość pocisku 668 metrów na sekundę, tj. znacznie większą, niż daje proch bezdymny (560 metrów). Posiada nadto fulgurit tę własność, mianowicie, iż gołem okiem można widzieć przebieg pocisku, który wydaje się podobnym do białej filiżanki porcelanowej. Nakoniec, co jest rzeczą niezmiernie ważną, fulgurit wybucha tylko pod działaniem temperatury wynoszącej 800 stopni, temperatury niemożliwej do wywołania przez niespecjalistę w razie wykradzenia naboju, oraz niepodobieństwa przyniesienia na miejsce zamierzonego zamachu, ważącego 50 kilogramów przyrządu elektrycznego.

Wobec tak cennych przymiotów wynalazku Pieteta i ponawiających się coraz częściej zamachów anarchistów, dzienniki francuskie proponują, aby rządy, porozumiawszy się na konferencji międzynarodowej, nabyły na własność sposób fabrykacji fulguritu, uznały go za jedyny prawny środek wybuchowy i zabroniły wyrobu wszelkich innych materjałów eksplodujących. Wtedy nie byłoby już potrzeby obawiać się wykradania ładundów, nikt bowiem nie chciałby się narażać na odpowiedzialność za użycie rzeczy, z którą obejść się nie potrafi i która byłaby dla niego ninużyteczną.

W dalszem rozwinięciu tego projektu propo- aby państwa wykupiły istniejące fabryki ich znanych dotychczas materjałów wybu- i zniosły je, wyrabiany zaś w pań- ych zakładach fulgurit mógłby być sprze- tylko takim przedsiębiorcom robót inży- ich itp., którzy złożyliby odpowiednią gwa- uczciwego celu eksploatacji. Nadto, sprze- e ładunki powinny być oznaczane nume- kolejnym, użycie zaś ich oddane pod nad- władz miejscowych.

Tym sposobem materjał wybuchowy posia- niejako stan cywilny i byłby kontolowany ołyski aż do grobu, ludzkość zaś uwolni- się od niepochwytnego widma anarchizmu, groźby ślepych teoretyków i szaleńców, dą- h do reform drogą katastrof, ofiar niewin- i barbarzyńskiego przewrotu.

adomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu ert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje", kroto- a w 3. aktach Wł. Anczyca; wieczór o godzinie ajace", opera w 2. aktach z prologiem, słowa zyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitsch- i „Dom warjatów", komedja w 3. aktach K. 'a; jutro w poniedziałek na dochód Stow. wza- ej pomocy artystów sceny lwowskiej, popołudniu dzinie pół do 4 „Biedna dziewczyna". kroto- a w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a; wie- o godzinie 7 po raz czternasty „Flirt", komedja aktach M. Bałuckiego; we wtorek popołudniu dzinie pół do 4 „Gałganduch", czyli „Trójka jska", krotochwila w 4. aktach Nestroy'a; wie- o godzinie 7 „Straszny dwór", opera w 4. h Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, jeła Górskiego i Henryka Kowalskiego; w środę az drugi „Champignol, mimo woli", komedja aktach Feydeau'a i Desvallieres'a.

Z pracowni rzeźbiarskiej. Cichą i niepokaźną ibę dla swej pracy obrał sobie tak zaszczytnie y rzeźbiarz p. Dykas.

W zabudowaniu bernardyńskiem, dokąd gwar ski już nie dochodzi i gdzie natłok rzeszy ludz- nie zamąca myśli — w cichości, bez gonitwy za lbą, bez narzucania się oczom przechodniów, pra- p. Dykas z cierpliwością mrówki, z zapałem, y nawet przeciwników mu jedna.

Zdolności sprzymierzyły się w nim — co rzad- bywa wypadkiem — z energją i sumiennością. le nowe dzieła opuszczają tę niepozorną praco- , a z ich liczbą rośnie uznanie dla artysty, tak iennie pojmującego swą misję.

Zwidzając przed kilku dniami to atelier pełne eli terakotowych, świeżej gliny, łomów marmuru znaleźliśmy w niem świeżo ukończony w glinie el, wielkości metru, przedstawiający postać A. Mi- ewicza. Wieszcz stoi z głową podniesioną nieco góry, z twarzą o wzroku dziwnie przenikliwym, w ręką na piersi, w ręce zaś prawej trochę na- d wysuniętej trzyma rulon papieru. Rzuty płaszcza, wającego się z lewego ramienia, tworzą ze wszy- ch stron piękną, a naturalną draperję, obejmując niemal figurę. Powaga i spokój postaci dosko- odpowiadają charakterowi wieszcza.

Nowe dzieło przynosi swemu twórcy prawdziwy zczyt. Idea bardzo szczęśliwie została pojętą i wy- ana. Zwracamy na ten model uwagę, bo zasługuje by go szersza poznała publiczność i aby nie po- ał — modelem.

„Zaklęte dzwony". Śliczna ta legenda z dziejów skich napisana przez Wł. Bełzę, doczekała się giego już wydania, mianowicie nakładem sympaty- ej firmy Jakubowskiego i Zadurowicza.

Z pomiędzy mnogich pism dla dzieci, które wy- z pod pióra wspomnianego autora, „Zaklęte ony" bodaj czy nie jedno z najwybitniejszych zaj- e miejsc. Autor rozsypał na tle legendowem tyle zji prawdziwej, że nietylko dziatwa znajdzie przy- ność odczytania strof, gorącą miłością ojczyzny chnionych.

Nowe wydanie jest nietylko staranne, lecz i wy- intne — cecha wszystkich zresztą wydawnictw y Jakubowskiego i Zadurowicza. Pokaźną książe- ujęto w oprawę kartonową, zdobną rysunkiem ssaka, który sam dla siebie stanowi dzieło sztuki, dne tego artysty.

„Przedświt" dwutygodnik dla kobiet, redago- ny przez pannę Janinę Sedlaczkównę, kończy rok swego istnienia. Zeszyt ten zawiera: Z. Mo- wska: Światu zbawienie. — Emilja Platterówna (do- czenie). — O samobójstwie w świecie zwierzęcym.— Czytelni dla kobiet.— A. Moczydłowski: Zgubione ce.— Ikar: Mała kronika.— Literatura i sztuka.— S.: Pogadanka teatralna. — Notatka z „Salonu" tuki we Lwowie.— Najnowsze wynalazki.— Humo- ski. — Złote myśli. — Od wydawnictwa. — Arytmogram odkryty.— Inserety. W dodatku: Okładka i Spis rzeczy. Sympatycznemu pismu zasyłamy życzenia coraz większych sukcesów na dalszej drodze rozwoju.

Champignol mimo woli.

(Komedja w 3 aktach Jerzego Feydeau i Desvalières.)

(*A. J.*) Z szeregu lekkich komedyj francuskich ta wyróżnia się przedewszystkiem tem, iż, chociaż posiada trochę pieprzu, to jednak ten pieprz jest tak przyzwoitym i elegancko podanym, że nie może razić ucha największego nawet moralizatora.

Temat oryginalny zaprawdę — oto jakiemuś „motylkowi" zachciało się podkochiwać w mężatce podczas nieobecności męża, lecz ponieważ los rządzi a fortuna jest ślepą, więc też i p. Florimond wskutek zrządzeń losu, musi rad nie rad odgrywać rolę męża i przyjmować pociski losu, gdyż niestety w tej kilkodniowej „epopei" szczęście zapomniało o swoich uśmiechach.

Florimond musi więc być mimo swej własnej woli Champignolem, a przyznać należy, iż autorowie przygody tego *sui generis* nieszczęśliwego, opisali w nader zgrabnej formie, nie żałując komicznych sytuacyj, nieprawdopodobieństw i tym podobnych przypraw lekkich komedyj, w których nagromadzeniu autorowie francuscy, jak wiadomo, celują. Jest to wszystko zrobione lekko, zgrabnie, tak, że się widzowi na razie opamiętać nie dozwala, zmuszając go jednocześnie do szczerego śmiechu.

Grano u nas tę komedję, jak na pierwszy raz, zwykle najtrudniejszy, w ogóle dobrze, w grze naszych artystów nie brakło humoru, werwy i temperamentu, wszyscy nie szczędzili sił i pracy, aby całość wyszła jaknajlepiej, co się też w zupełności powiodło.

Champignola „z konieczności", grał p. Trapszo i wyzyskał rolę w szczegółach; była to postać lekka, wesoła i komiczna zarazem, zupełnie odpowiednia intencjom aktorów.

Prawdziwego Champignole'a powierzono p. **Kliszewskiemu**; artysta odegrał go inteligentnie i z powodzeniem, wykonawszy sceny z strzyżeniem włosów z humorem.

Pani Siennicka w roli Anieli była bardzo dobrą, elegancką, co się zowie, żoną malarza, „najznakomitszego z całego świata".

Energicznego kapitana grał p. Ruszkowski doskonale, uchwyciwszy dobrze charakter starego wojskowego wygi, który mimo znajomości, pakuje swoich znajomych bez ceremonji do... kozy; z suchej roli artysta, zrobił postać pierwszoplanową.

Chamela grał przyzwoicie p. Siemaszko, choć pod względem ubioru musimy artyście zrobić zarzut. *Rentierbourgeois* z dzisiejszych czasów, chociażby nawet pochodził z prowincji, ma pewien smak w ubraniu i ubiera się według mody, co zapewne uszło uwagi p. Siemaszki. Zalecamy eleganckie i odpowiednie do obecnej mody ubranie, a z pewnością postać na tem wiele zyska.

P. Walewski grał z humorem Singletona, powstrzymując się od szarży, w którą w tej roli popaść było bardzo łatwo.

W roli Celestyna sympatycznym był p. Wostrowski; pełnego humoru kaprala odegrał dobrze p. Gasiński, z innych mniejszych ról wywiązali się dobrze pp. Kiczman, Wysocki, Jaworski, Kiernicki i Barski, chociaż ten ostatni mógł, co prawda, trochę więcej popracować nad wyzyskaniem szczegółów, których rola nastręcza niemało.

Z ról kobiecych wyróżnia się przedewszystkiem postać Karoliny, wieśniaczki-pokojówki, za którą słowa uznania rzeczywistego należą się p. Rybickiej. Stworzyła ona nową w swym repertoarze postać dziewczyny, wystudjowawszy rolę sumiennie. Charakter postaci był przeprowadzonym konsekwentnie.

W dwóch rólkach, które same przez się nic nie mówią, a mianowicie Morisette i Adjanny, wystąpiły pp. Siemaszkowa i Czaplińska, a talenty obu artystek są chyba dostateczną rękojmią, iż postacie te wyszły, jak można było najlepiej.

Komedja szła gładko, sceny zbiorowe były wykonane zręcznie, pomimo tremy u wszystkich, zwykłej podczas premiery, sądząc jednak z gry wczorajszej, możemy mieć wszelką pewność, iż „Champignol" utrzyma się na repertoarze długo, dzięki wybornej treści i doskonałej grze naszych artystów, która z każdem przedstawieniem zyskiwać będzie na precyzji.

Do powodzenia sztuki przyczyni się nie mało kosztowna i śliczna zaprawdę wystawa.

Ostatnie wiadomości.

Z sejmów krajowych, które rozpoczęły już obrady, sejm styryjski po uchwaleniu prowizorjum budżetowego odroczył się do stycznia. W sejmach niższo-austrjackim i morawskim pracują natomiast tylko komisje, celem przygotowania materjału dla pełnej izby. Już po świętach dnia 28. b. m. zbierają się sejmy w Czechach, w Krainie i na Szląsku.

„Wiarogodność i autentyczność" *Posener Ztg* występuje znów w jaskrawem świetle. Podaje ona znowu następującą, w swoim rodzaju „wiarogodną wiadomość": „Wbrew odpowiedzi, jaką od posła parlamentarnego ks. dr. Jażdżewskiego odebraliśmy w sprawie wiadomości naszej, dotyczącej przywrócenia nauki języka polskiego, pozwalamy sobie powątpiewającym donieść o charakterystycznem zajściu, które, jak się zdaje, pp. posłom polskim zupełnie uszło pamięci. Działo się na decydującem posiedzeniu Koła polskiego, na którem głosowano nad zwycięstwem lub klęską traktatów handlowych. Wniosek o przyjęcie traktatów przepadł 9 głosami przeciw 8. Wówczas, jak nam z „najlepiej poinformowanej strony" donoszą, wystąpił poseł Jażdzewski ze zdumiewającem odkryciem i oświadczył, że miał sposobność czytania pisma p. kanclerza rzeszy tej treści, że Caprivi ze względu na przychylne postępowanie Polaków gotów jest w danym razie w kwestji szkolnej zrobić im ustępstwa. Jak ta wiadomość podziałała na oponentów traktatów handlowych, dowodem tego głosowanie nad traktatem handlowym." Tak opiewa „wiarogodna" wiadomość *Posener Ztg* Na to oświadcza *Dz. Poznański* iż zasięgnął informacji u źródła, w tej mierze kompetentnego i bezwarunkowo pewnego, i na podstawie tych informacyj podaje, co następuje: Cała wiadomość *Posener Ztg.* jest wymysłem od *a* do *z*. Fałszem jest, że na odnośnem posiedzeniu Koła było 17 posłów; fałszem jest, że 8 głosowało za, a 9 przeciw układom handlowym, a najbezczelniejszym fałszem jest wieść, jakoby ks. Jażdzewski miał mówić o jakiemś piśmie kanclerskiem, w którem miał kanclerz rzeszy przyrzekać koncesje na polu szkolnem. Są czasem plotki, w których przynajmniej podstawa, albo ten lub ów towarzyszący szczegółik opiera się na rzeczywistości, w tym razie atoli rewelacja wyssana jest z palca i ani grunt nie jest prawdziwy, ani jeden szczegół nie odpowiada faktom.

Z Murowanej Gośliny donoszą, że przy wyborach uzupełniających posła do sejmu pruskiego z obu powiatów wiejskich poznańskich i powiatu obornickiego, w miejsce zmarłego wolnomyślnego posła Czwaliny wybrany został posłem w myśl kompromisu, zawartego między Polakami a niemieckiem stronnictwem wolnomyślnem, dyrektor sądu ziemiańskiego p. Worzewski z Torunia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. grudnia. W sejmie wniósł p Kaiser przyznanie głosu wirylnego dla rektora wiedeńskiej politechniki.

Wiedeń 23. grudnia. Przybył tu ks. Karol Radziwiłł z Berlina.

Wiedeń 23. grudnia. Wczoraj podpisaną została w Bukareszcie konwencja handlowa z Rumunją.

Klausenburg 23. grudnia. Redaktorowie rumuńscy Russi i Popa zasądzeni zostali przez sąd przysięgłych za podburzanie przeciw Węgrom na 6, względnie 2 miesiące więzienia.

Berno (morawskie) 23. grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czesko-klerykalne, któremu przewodniczył Egbert Belcredi. Uchwalono zwołanie morawskiego wiecu katolickiego na r. 1894, dalej zgodzono się na rezolucję, która orzeka popieranie Staroczechów, jak długo stoją na katolickiem zachowawczem stanowisku. Z Młodoczechami stosunek uznano za niemożliwy.

Berno (morawskie) 23. grudnia. Przy skończonych wczoraj wyborach miejskich odnieśli Niemcy wielkie zwycięstwo.

Praga 23. grudnia. Główny oskarżony w w procesie „Omladiny" redaktor Hujn, puszczony został na wolną stopę za kaucją dziesięć tysięcy zł.

W Rakonicach aresztowano 9 osób.

Rzym 23. grudnia. Izba odroczyła się do 25. stycznia.

Rzym 23. grudnia. Z Massuy telegrafują: 21. bm. pod Agorbat zebrał się korpus derwiszów w sile 10.000 ludzi z zamiarem szturmowania włoskiego fortu. Włosi pod pułkownikiem Arimonda, żeby uprzedzić napad, rzucili się na derwiszów i rozbili ich zupełnie, przyczem padł dowódca derwiszów Hamed Ali.

Zwycięztwo to zapewnia Włochom na dłuższy czas pokój w Afryce.

Paryż 23. grudnia. W Perpignan aresztowano i wydano Hiszpanji anarchistę Rinardi'ego, spólnika dynamitardów z Barcelony.

Berlin 23. grudnia. Według *Freis. Ztg.*, mieli rosyjscy fabrykanci żelaza zebrać miljon rubli na agitację przeciw traktatowi handlowemu z Niemcami.

Berlin 23. grudnia. *Nordd Ztg.* wyraża się z uznaniem o mowie Crispi'ego, którego program budzi zagranicą zaufanie.

Wiedeń 23. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent sądu kołomyjskiego Piasecki i radca apelacyjny Czaczkowski otrzymali tytuł radcy dworu.

Wiedeń 23. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 343·62; węg. kredyty 415·50; anglosy —·—; laenderbanki 251·25; sztacbany 308·37; lombardy 103·62; elbethale 241·75; tytoniowe 199·—; alpiny 47·75; renta majowa 97·55; węg. złota 116·45; węg. koronowa 94·05; austr. koronowa 96·65; losy tureckie 53·—; uniony —·—.

Berlin 23. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 207·50 (344·64); lombardy 44·50 (108·92); węg. renta złota 94·50 (116·43); ruble 215·75 (132·25).

Frankfurt 22. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 279·37 (344·32); lombardy 90·12 (108·66); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. grudnia. *Wiener Ztg.* publikuje, że cesarz nadał tytuł dyrektora urzędów pomocniczych przełożonemu tych urzędów przy sądzie okręgowym w Przemyśla p. Ludwikowi Voeroes Faratowi.

Budziejowice (w Czechach) 23. grudnia. Według *Budweiser Bote*, oświadczyła się znaczna część wyborców tutejszych za ponownym wyborem profesora Massaryka (realisty) do rady pa[illegible]va. Massaryk przyrzekł, że w danym razie [illegible] mandat (który złożył). Gregr i jego [illegible]ja namiętnie agitują przeciw ponownemu wyb[illegible]wi Massaryka.

Berno 23. grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czesko-katolickie; przewodniczył hrabia Egbert Belcredi. Uchwalono zwołanie morawskiego wiecu katolickiego na rok 1894, dalej zgodzono się na rezolucję, która orzeka popieranie Staroczechów, jak długo stoją na katolickiem stanowisku zachowawczem. Z Młodoczechami stosunek uznano za niemożliwy.

Klausenburg 23. grudnia. Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw redaktorowi rumuńskiego dziennika *Fora Poporolui* p. La Russu i wydawcy tego dziennika Necsa, oskarżonym o zbrodnię podburzania przeciw narodowi węgierskiemu. Przysięgli jednogłośnie uznali obu oskarżonych winnymi, a trybunał skazał La Russu na 6 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny, a wydawcę Necsa na dwa miesiące więzienia i utratę kwoty 500 zł. z kaucji.

Sofja 23. grudnia. Na otwarciu kolei Sofja-Pernik przemawiali książę i minister Petkow. Książę podniósł, że kolej tę Bułgarja własnemi funduszami wybudowała. Petkow wskazał, że Bułgarja jest przedstawicielką kultury na półwyspie Bałkańskim i byłoby pożądanem, aby i nadal daremnemi pozostały usiłowania tego mocarstwa (Rosji), które dąży do guby Bułgarji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. R. hr. Hussarzewska z Tyśmienicy. J. hr. Hussarzewska, L. Michałowski z Krakowa. E. Małachowski z Podola ros. A. Pieńczykowski ze Strychaniec, L. br. Wollmau z Rudy. J. dr. Steinhaus z Jasła. E. Brossard z Mateuszowej.

HOTEL VICTORIA. Dr. Kwieciński ze Stanisławowa L. Müller z Błyszczywody Acht z Wielkich Mostów. P. Mikuli. A. Weiss z Buda-Pesztu. A. dr. Sommer z Bukowiny.

Podziękowanie.

Czcigodnemu Panu Emilowi Wechslerowi, doktorowi wszech nauk lekarskich we Lwowie, którego umiejętnej, troskliwej i całkiem bezinteresownej opiece zawdzięczam, żem się dźwignął z ciężkiej niemocy, składam wyrazy mojej głębokiej wdzięczności. Niech Cię czcigodny Panie Bóg wynagrodzi obficie za Twoje szlachetne serce.

Jan Diaków
tercjan ck semin. naucz. żeńsk

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kaltnera.